

## Opona Prezydenta.

Szanowna Pani Poseł, Szanowny Panie Pośle:

w samochodzie Pana Prezydenta rozpadła się opona. Panu Prezydentowi na szczęście nic się nie stało. Jak Państwo wiecie, w kropli wody przegląda się cały Wszechświat. W oponie Prezydenta można zobaczyć polską politykę, tradycje, i polskie podejście do wypełniania swoich obowiązków.

Początkowo zapowiadało się całkiem interesująco. Pojawiły się spekulacje, że „ktoś” chciał zabić Prezydenta. Jakieś nieznanne trolle wstawiły kompromitujące wpisy na strony przeciwników politycznych. „Niepokorni” dziennikarze od razu się o tym dowiedzieli, i bardzo sprawnie wskazali domniemanych beneficjentów domniemanego zamachu. Wskazano także domniemanych winnych, którymi byli wiadomo kto. Zabawę trochę zepsuł sam Prezydent, ponieważ oświadczył, że nic się nie stało. To by pewnie nie przeszkodziło w dalszych domniemaniach, gdyby w sprawę nie włączyli się dziennikarze Rzeczypospolitej. (Ciekawe, kiedy osiągnie ich sprawiedliwość?) Dziennikarze ustalili, że w oponie nie było trotylu. Parę dni później oficjalnie potwierdzili to eksperci. Przed podróżą opona spoczywała w magazynie czekając na utylizację. Ale została z tego magazynu przywołana z powrotem na służbę. Tego nie wolno było zrobić, ale to zrobiono. Nie tylko nie było wolno, ale także nie było potrzeby. Nowe opony zostały zakupione, ale było dla nich lepsze zastosowanie, niż wozić Prezydenta. Ta rola przypadła oponie z odzysku.

Naprawdę ciekawe rzeczy działy się podczas podróży. Samochód podjechał do wyciągu po szlaku, do którego nie był przystosowany, co zapewne rozszczelniło oponę. Potem samochód jechał za szybko, powietrze uchodziło, zaś czujnik alarmował. Zgodnie z regulaminem (i zdrowym rozsądkiem) kierowca powinien był się zatrzymać, ale kierowca był dzielny i nie chciał fatygować Prezydenta. Sflaczała opona się rozpadła i samochód wylądował w rowie. Nikomu nic się nie stało. Choć mogłoby, gdyby akurat w tym miejscu rośla jakaś brzoza.

Czy to Państwu niczego nie przypomina? Pisałem Państwu o katastrofie pod Grenoble<sup>1)</sup>. Tam też zawiniła brawura i lekceważenie przepisów i procedur. Brawura i ryzykanctwo to były przyczyny katastrofy pod Mierostawcem. Brawura, łamanie przepisów, i ignorowanie alarmów były przyczynami wypadku Prezydenta. W tych wszystkich wypadkach ujawnił się polski bajzel. To bajzel zawinił pod Grenoble i on także spowodował wypadek Pana Prezydenta Dudy.

Na powyższej liście nie wymieniłem katastrofy pod Smoleńskiem, ponieważ

według oficjalnej doktryny ta szczególna katastrofa miała szczególne przyczyny. Wszędzie indziej bajzel, ale pod Smoleńskiem zamach. Wszędzie indziej głupota, ale pod Smoleńskiem wrogowie. Gdzie indziej lekceważenie procedur, ale pod Smoleńskiem bomba próżniowa. Wszędzie indziej brawura, ale pod Smoleńskiem trotyl (albo hel, albo inny najnowszy pomysł pana ministra Macierewicza).

Czy Państwo nie widzicie własnego obciachu? Przed oponą można było mówić, że się traktuje pomysły pana ministra na poważnie. A w każdym razie tak udawać na użytek ciemnego luda. Po oponie już nie bardzo. Jest zbyt dużo wspólnych elementów. Bałagan pojawił się w postaci czystej, oczywistej, i groteskowej. A ponieważ wypadek Pana Prezydenta był groteskowy, to wypadek pod Smoleńskiem też nabrał tego charakteru. Oba te wypadki pokazują nierząd, którym Polska stoi. Pod Smoleńskiem nie było trotylu, helu, dwu wybuchów, gotowanych parówek, ani czekistów za drzewami. Zamiast tego był zwykły, codzienny polski bajzel. (Do którego odrobinę swojego bardaku dołożyli Rosjanie.)

Państwo możecie przekonywać, że obciach to zamach. Nic Państwa nie może powstrzymać przed autokompromitacją. Ale po obciachu z oponą, takie twierdzenia wyglądają kuriozalnie. Powoli, ale skutecznie, obsuwacie się Państwo w śmieszność. Bajzel podniesiony do rangi religii staje się Waszym znakiem rozpoznawczym. Zamiast poprawiać procedury, uczyć się na błędach, i zatrudniać fachowców, czy będziecie teraz stawiać pomniki bałaganu, najpierw na Krakowskim Przedmieściu, a potem na każdym rogu?

Możecie wygrać ze wszystkimi, ale nie możecie wygrać z własnym obciachem. Można dziennikarzy wyrzucić z pracy, można zorganizować procesy polityczne i aresztowania, można sfabrykować wpisy na stronach internetowych przeciwników politycznych, i można na nich nasłać „niepokornych” dziennikarzy. Można uchwalić specustawy i można odwołać wybory. Można wyrzucać fachowców i zatrudniać „właściwych” amatorów. Ale z jednym nigdy nie uda się Państwu wygrać. Nigdy nie wygracie Państwo z własną śmiesznością.

Pozdrawiam i życzę odrobiny dystansu od obciachowców, pod kierunkiem których chcecie budować dobrą zmianę.

Wojtek Skulski, fizyk.  
24 marca 2016

1) Piąty akapit listu z 29 stycznia 2016, dostępny na stronie [ListyDoSejmu.org](http://ListyDoSejmu.org)